

Kieniewicz, Stefan

"The European powers and the German question 1848-1871 : with special reference to England and Russia", W. M. Mosse, Cambridge 1958 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 50/3, 632-636

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

stwa mamy ogromne luki. Ponadto w zachowanych tabelach dokumentacja jest szczuplejsza niż w rosyjskich „ustawnych gramotach“, daje się odczuć zwłaszcza brak protokołów sprawdzania tabel. Nieco odmienny był również przebieg realizacji reformy w Królestwie, duże znaczenie miały ostateczne często decyzje komisji i komisarzy wydane zanim zaczęło się układanie tabel. I dlatego pionierskie zastosowanie metody, podobnej do metod Zajonczkowskiego, w historiografii polskiej, w jednym z rozdziałów pracy J. Leskiewiczowej o dobrach osieckich, doprowadziło do ciekawych, ale miejscami dyskusyjnych wyników. Do rezultatów uzyskanych przez autorkę należy dorzucić obraz uzyskany z konfrontacji ostatecznych wyników reformy z dążeniami wsi, które nie zostały uwzględnione.

Ta sprawa w pewnej mierze rzutuje i na problem wyników badań recenzowanej pracy. Autor słusznie postuluje by nie odrywać ruchu chłopskiego od realizacji reformy. Ruch ten to nie tylko wielkie wystąpienia tłumione przez wojsko (zachodzi obawa, że dzięki łatwiej dostępnej bazie źródłowej część historiografii radzieckiej na nich przede wszystkim koncentruje swą uwagę) oraz omówione przez autora odmowy podpisywania „ustawnych gramot“, ale i konkretne żądania chłopskie w poszczególnych wsiach. Nie pokrywają się one chyba z zakazami zawartymi w „ustawnych gramotach“, zsumowane jednak dają dość wyraźny obraz. Zdają sobie sprawę, że konfrontacja tych postulatów z wynikami reformy nie w formie ogólnikowej ani w formie egzemplifikacji (stosują ją liczne najnowsze opracowania polskie) nasuwa wiele trudności, ale dla właściwej oceny realizacji reformy rozstrzygnięcie tego problemu, sygnalizowanego zresztą niekiedy przez przytoczony w pracy materiał, jest niezbędne.

Obszerna bibliografia byłaby, moim zdaniem, bardziej przejrzysta, gdyby obok zestawienia prac klasyków marksizmu, źródeł drukowanych i opracowań (z podziałem na prace sprzed i po 1917 r.) zawierała również zestawienie wykorzystanych zespołów archiwalnych i zbiorów rękopiśmiennych. W tym zakresie czytelnik musi orientować się poprzez omówienie bazy źródłowej we wstępie oraz przez analizę przypisów.

Jeden z recenzentów „Otmieny kriepostnogo prawa“ nazwał książkę tę chyba niesłusznie pracą popularno-naukową. Błędny ten sąd wypływa jednak właśnie z zalet prac prof. Zajonczkowskiego — z dużej przejrzystości konstrukcji, z wyrobienia pióra autora i z jego umiejętności łączenia analizy z syntezą, dalekich od sloganowości i ilustracyjności, a opartych o sumiennie przeprowadzone badania. Autor konstruował „Prowadzenie w żizń“ w ten sposób, że czytelnik, zwłaszcza w częściach poświęconych „ustawnym gramotom“ i wykupowi, może śledzić tok rozumowania, kontrolować, jak analiza ogromnego materiału daje zrazu cząstkowe, potem szersze wnioski syntetyzujące, może obserwować warsztat naukowy badacza. Recenzowana praca, skłaniająca do licznych refleksji i porównań, jest przykładem twórczego stosowania przez autora metodologii marksistowskiej.

Krzysztof Groniowski

W. M. M o s s e, *The European Powers and the German Question 1848—1871, with special reference to England and Russia*, Cambridge University Press, 1958, s. IX + 410.

Historia dyplomatyczna zjednoczenia Niemiec w połowie XIX w. ma swą obszerną i różnorodną literaturę; głównym jej tematem była dotąd z natury rzeczy polityka Bismarcka. Historycy niemieccy sławili osiągnięcia „żelaznego kanclerza“; hi-

storycy francuscy, anglosascy i polscy piętnowali jego cele i metody działania. Lecz niezależnie od uczuciowego stosunku do Bismarcka pozostawał on dla Francuza *Mattera* i dla Polaka *Feldmana*, tak samo jak i dla Prusaka *Sybla* — głównym sprawcą i twórcą cesarstwa Hohenzollernów.

Nowa książka historyka angielskiego odwraca to zagadnienie. Jak widać już z tytułu, interesuje go przede wszystkim stosunek mocarstw do sprawy niemieckiej. Czemu mocarstwa dopuścili do zjednoczenia Niemiec, do naruszenia równowagi europejskiej? „Samej zręczności Bismarcka nie wystarczy, aby objaśnić brak antyniemieckich koalicji. Nie wszystkie nitki były pociągane przez berlińskiego czarodzieja“ (s. 3). Austria i Francja uległy przemocy; czemu jednak Anglia i Rosja wbrew swoim długofalowym interesom nie położyły tamy zapędom Bismarcka?

Łatwo dostrzec aktualność polityczną tak postawionego problemu. Zjednoczenie Niemiec — któż mógł przewidzieć to 20 lat temu! — jest dzisiaj znów problemem europejskim oraz przedmiotem sporu między Wschodem i Zachodem. Rzutuje to w jakiś sposób i na nasz sąd o dawnych sukcesach Bismarcka. Czy nie trzeba w nich upatrywać następstwa przejściowej, a korzystnej dla Prus koniunktury międzynarodowej? Doświadczenia hitleryzmu i II wojny światowej pozwalają lepiej ocenić zdarzenia sprzed lat stu; i tak anglosaski czytelnik szybko podchwytuje analogie pomiędzy losem Danii w 1864 r. a losem Czechosłowacji w 1938 r.; łatwiej uzna europejską wagę sprawy polskiej w 1863 r. mając w pamięci losy tejże sprawy w czasach dużo bliższych. Tak więc próba nowej oceny dziejów zjednoczenia Niemiec z punktu widzenia ówczesnych interesów mocarstw Europy jest dziś zarówno w pełni zrozumiała, jak i naukowo pożyteczna.

Podstawa źródłowa książki jest rozległa, choć nierównomierna. Część pierwszą, od *Wiosny Ludów* do pokoju paryskiego, autor ujął pobieżniej i w zasadzie głównie na podstawie źródeł drukowanych. Dla lat 1857—71 przepracował gruntownie archiwalia angielskie, w tym również dużo poufnej korespondencji mężów stanu oraz nie w pełni dotąd wykorzystywanych papierów królowej Wiktorii. W Wiedniu korzystał z protokołów Rady Ministrów oraz z korespondencji z Paryżem i Petersburgiem. W Stuttgardzie znalazł ogromnie ciekawy pakiet listów *Gorczakowa* do królowej wirtemburskiej *Olgi* *Nikołajewny*; w ten sposób poznał jeśli nie rzeczywiste poglądy rosyjskiego wicekanclerza, to przynajmniej sposób naświetlania jego polityki w stosunku do dworów niemieckich. Z archiwów radzieckich nie mógł korzystać; ale nie skorzystał też, co dziwniejsze, z łatwo dostępnej korespondencji dyplomatycznej francuskiej i pruskiej. W zasadzie zna ją z wydawnictw źródłowych: najobszerniejsze z nich, „*Die auswärtige Politik Preussens 1858—1871*“, pomimo uwzględnienia wielkiej liczby archiwów (w tym i radzieckich) jest mimo wszystko selekcją, i to podjętą z obcego autorowi, bo właśnie probismarckowskiego stanowiska. Drukowaną literaturę zachodnio-europejską autor zna oczywiście dobrze. O niezajomość dzieł polskich trudno mieć do niego pretensję. Z rosyjskich cytuje (s. 66) *Za bołockiego-Diesiatowskiego* oraz *Tatiszczewa*, natomiast ignoruje całkowicie literaturę radziecką (*Tarłë*, *Rewunienkow*) i nie zna też rosyjskich dokumentów dyplomatycznych z lat 1857—64 publikowanych w „*Krasnym Archiwie*“ (1938—9). To przeoczenie pomściło się na autorze, który nie dostrzega, lub nie pojmuje wielu elementów ówczesnej polityki rosyjskiej. Dotyczy to zarówno rzeczywistego przebiegu negocjacji francusko-rosyjskich z lat 1857—61, jak i sytuacji wewnętrznej Rosji w momencie interwencji dyplomatycznej 1863 roku.

Główne tezy książki dadzą się ująć, jak następuje. Anglia i Rosja mogły z różnych powodów sprzyjać lub sprzeciwiać się zjednoczeniu Niemiec, wszakże na ogół o ich stosunku do Prus decydowały głównie względy pozaniemieckie. Te inne, pery-

feryjne sprawy górowały w wielkiej polityce lat 1850—70 nad sprawą niemiecką. Cztery główne mocarstwa — każde z nich potężniejsze od Prus — były z sobą stale skłócone: pomiędzy Anglią a Rosją stała sprawa wschodnia, między Anglią a Francją — sprawa belgijska, między Francją a Austrią — sprawa włoska, między Francją a Rosją — sprawa polska, między Rosją a Austrią — „zdrada“ tej ostatniej w czasie kampanii krymskiej. Ten właśnie stan „anarchii międzynarodowej“ (s. 289), stan chwiejności i zmienności sojuszków oraz przymusowej izolacji — zwłaszcza w latach 1864—7 — wszystkich wielkich mocarstw pozwolił Bismarckowi na zjednoczenie Niemiec „krwią i żelazem“.

Konsekwentne naświetlenie wydarzeń lat sześćdziesiątych z takiego stanowiska pozwala lepiej zrozumieć niejednen moment ówczesnej politycznej rozgrywki: bierność Francji w sprawie duńskiej w 1864, tolerancję Rosji wobec Sadowy w 1866, obojętność Anglii wobec Sedanu w 1870 itd. Nie odkrywając nowych, sensacyjnych faktów, grupując pomysłowo wydarzenia na ogół znane, autor umie naświetlić je w sposób oryginalny, a choć każde zdanie książki jest naładowane treścią, przecież nie nuży ona czytelnika. Cytaty ze źródeł w znacznej części przerywane do przypisów, niektóre sprawy szczegółowe do aneksów, faktografia sprowadzona do niezbędnego minimum, styl jasny, operujący efektownymi porównaniami — wszystko to pozwala uniknąć nudy, — tego nieodłącznego atrybutu historii dyplomacji.

Jest to więc monografia ciekawa — niestety bardzo jednostronna, zarówno gdy idzie o punkt widzenia autora, jak i o zakres jego zainteresowań. Punkt widzenia Mosse'a jest skrajnie konserwatywny i trudno nawet określić, czy wchodzi tu w grę przekonania własne autora, czy też jego wżycie się w mentalność ministrów Wiktorii i Aleksandra II. „Europa“ dla niego to właśnie sfery rządzące kilku wielkich stolic. „Europa czuła się zagrożona przez Napoleona III“, pisze on na s. 86. „Reorganizacja Niemiec zgodnie z zasadami narodowymi groziła podpaleniem Europy z czterech krańców“ (s. 2). Proces powstawania państw narodowych (Włoch, Rumunii, Niemiec) autor stale nazywa „rewolucją“. Bismarck nie był „prawdziwym konserwatystą“ (s. 50, 148). Natomiast polityka caratu była „w podstawach swych konserwatywna i europejska“ (s. 210). W nieustającym konflikcie „między obrońcami prawa publicznego ucieleśnionego w zobowiązaniach międzynarodowych, a rewolucyjnymi ruchami narodowymi“ (s. 146) — sympatie autora nie są po stronie narodów. Nie dziwi się też wcale, gdy Palmerston w 1850 r. wypowiada się przeciw zasadzie powszechnego głosowania w Niemczech (s. 37), a Russell w 1864 r. — przeciw plebiscytowi w Szlezewigu (s. 188).

Zacieśnienie spojrzenia do dokumentów dyplomatycznych dało z kolei powód do zbagatelizowania w książce wszelkich innych czynników kształtowania dziejów. Niemieckie tendencje zjednoczeniowe tłumaczy autor w jednym zdaniu: „Inteligencja przejęta literackim i politycznym nacjonalizmem wieku romantyzmu, przedsiębiorczy przemysłowcy poszukujący szerszych rynków, rzecznicy hegemonii Prus i krytycy partykularyzmu byli na równi niezadowoleni z systemu politycznego stworzonego na kongresie wiedeńskim“ (s. 1). Że niezadowolenie to było wyrazem potrzeb i dążeń dużo szerszych grup i klas społecznych, tego już autor nie dostrzega. Czynnikiem ekonomiczny nie miał jego zdaniem wpływu na politykę Anglii (s. 16); dowodem ma być sprawa Zollvereinu, która powinna była przeciwstawić sobie Anglię i Prusy a w praktyce nie odegrała takiej roli. Czy jednak trzeba uzasadniać, że w pierwszej połowie XIX w. przemysł brytyjski tak dalece wyprzedzał niemiecki, że unia celna w Niemczech nie mogła Anglii zagrazać? Wprost przeciwnie, szybsza industrializacja Niemiec zwiększała zapotrzebowanie na angielskie maszyny i zwiększała angielsko-niemieckie obroty handlowe (co autor sam podkreśla na tejsze s. 16). Interes angielskiej

City w połowie XIX w. przemawiał jak najmocniej za tworzeniem się w Europie dużych obszarów państwowych.

Eliminując czynnik ekonomiczno-społeczny autor wyróżnia w polityce Anglii i Rosji wobec Niemiec trzy główne motywy: polityczny, ideologiczny i dynastyczny. To, że ów motyw ideologiczny (liberalizm przyszłych Niemiec dla Anglii, ich konserwatyzm dla Rosji) pokrywał się z interesem odnośnych państw, to jest dla autora wypadek „szczęśliwej zbieżności“ (*Idealism and self-interest — happily coincided*, s. 46). Podobnie fakt, że ferment rewolucyjny około 1860 r. objął nie tylko „narody europejskie“ (Niemcy, Włochy, Polskę itd.), ale także Rosję (*sic*) i Amerykę Płn., jest dla autora „ciekawym zbiegiem okoliczności“ (s. 85). Z wymienionych wyżej trzech motywów dynastyczny figuruje na ostatnim miejscu; w samym jednakże toku opowiadania gra on wydatną rolę. Wpłynął na to po części charakter papierów królowej Wiktorii, którym jako nowo wydobytym źródłem autor przypisuje dużą wagę. Wynika z nich, że wbrew konstytucyjnej legendzie angielska para królewska mieszała się nieustannie do spraw polityki zagranicznej wpływając nieraz na ważne decyzje personalne i merytoryczne rządu. Wpływ ten szedł jak wiadomo w kierunku filopruskim, jakkolwiek z uwzględnieniem lokalnych interesów koburskich. Wiktorja nie ufała zrazu Bismarckowi, gdyż bała się, że naraża on tron jej córki — pruskiej następczyni tronu; wielokrotnie jednak rzucała swój głos na szalę w obronie Prus — m. in. też w 1863 roku. Co do Rosji, autor jest zdania, że faktycznym sternikiem jej polityki zagranicznej był car, a nie Gorczakow (s. 73). Rozstrząsa też drobniaczko, w jakim kierunku oddziaływali na cara, gdy szło o sprawy niemieckie, poszczególni wielcy książęta (s. 234). To, że związki dynastyczne Londynu i Petersburga z dworami niemieckimi oddziaływały na wielką politykę, jest rzeczą powszechnie wiadomą; zaznaczam tylko, że Mosse należy do tych historyków, którzy przypisują dworskim, zakulisowym naciskom wyjątkowo rozległe znaczenie.

Trzeba za to podkreślić cechę stosunkowo rzadką u naukowców brytyjskich: Mosse umie ocenić surowo dyplomację własnego kraju, „niekompetencję“ (s. 211) Palmerstona i Russella. Czyni to częściej w przypisach niż w tekście (s. 102, 104), umie im jednak wytknąć fatalne pomyłki: niepotrzebną kłótnię z Francją o Sabaudię w 1860, brutalne odrzucenie francuskiej propozycji kongresu w końcu 1863 r., „niepojęte zaniedbanie“ Clarendona, gdy w marcu 1870 r. dał do zrozumienia w Berlinie, że kandydatura Hohenzollerna na tron hiszpański Anglików nie interesuje (s. 303, przypis). W tych trzech wypadkach Anglia wbrew własnym interesom szła na rękę Prusom. W osobnym eskursie autor zastanawia się, czy Anglia mogła była zapobiec wybuchowi wojny francusko-pruskiej latem 1870 r. Dochodzi do wniosku, że nie mogła powstrzymać agresywności francuskiej; nie bierze pod rozwagę, czy mogła wtedy zahamować pruskiego partnera. Głównym winowajcą zjednoczenia Niemiec jest zresztą w oczach Mosse'a Napoleon III: w ogóle gdy rozpętał w Europie ruchy narodowościowe (s. 85), w szczególności zaś gdy w styczniu 1864 r. odmówił Anglii poparcia w sprawie duńskiej. To właśnie *gran rifiuto* Napoleona III jest punktem zwrotnym w dziejach Europy XIX wieku; wtedy to oddano Europę w ręce Bismarcka (s. 164). Tu już autor dał się wytrącić ze zwykłej powściągliwości: jest wyjątkowo ryzykowne w historii dyplomatycznej, w tej całej sieci splecionych przyczyn i skutków przypisywać rozstrzygające znaczenie jakimkolwiek oddzielnemu wydarzeniu.

Trudno wdawać się tu w polemikę ze szczegółowymi тезami autora. Najwięcej wątpliwości budzi jego ujęcie okresu Wiosny Ludów. Mosse odrzuca twierdzenie autorów niemieckich, jakoby to mocarstwa udaremniły wtedy zjednoczenie Niemiec. Jego zdaniem i Anglia, i Rosja, jakkolwiek z odmiennych pobudek, udzielały w 1848 r. poparcia dążeniom zjednoczeniowym Prus, a tylko kwestia duńska, nie-

potrzebna zaborczość niemiecka zmusiła mocarstwa do opowiedzenia się przeciw Prusom. W rozumowaniu tym wypuszczono z rachunku czynnik najważniejszy, tj. rewolucję niemiecką. Lęk przed rewolucją jednoczył właśnie Palmerstona i Mikołaja, którzy na wiosnę 1848 r. mogli dostrzegać w monarchii pruskiej ostatnią jeszcze ostoję porządku. Gdy w końcu tego roku rewolucja została pokonana, dla Anglii i dla Rosji konserwatywne *status quo* okazało się bardziej pożądane, niż konstytucja frankfurcka, czy erfurcka. Sprawa Szlezwiugu odegrała tu jakąś rolę — trudno jednak powiedzieć, czy rolę rozstrzygającą.

Sprawy polskie zajmują w recenzowanej książce stosunkowo dużo miejsca. Autorowi zdarza się mylić w drobiazgach (Polacy poznańscy w początku kwietnia 1848 napadli na Niemców! — s. 14), w ogóle jednak dostrzega dalekosiężne, międzynarodowe konsekwencje sprawy polskiej. To właśnie komplikacje polskie uczyniły sprawę niemiecką zagadnieniem międzynarodowym w 1848 i 1863 r. (s. 129). Uratowanie Austrii przez Rosję w 1849 r. (a więc i opóźnienie zjednoczenia Niemiec o lat 20) to uboczne następstwo sprawy polskiej (s. 44). Autor nie dostrzega roli czynnika polskiego w rozgrywce między koalicją zachodnią a Austrią w czasie wojny krymskiej. Doskonale za to rozumie, jak wypadki polskie, poczynszy już od 1861 r., zbliżają Rosję do Prus i jak przegrana dyplomacji zachodniej 1863 r. zaciążyła w rok potem na losy Danii. Co więcej jest zdania, że walka z Polakami osłabiła Rosję militarnie i politycznie opóźniając jej powrót do aktywnej polityki w Europie; cytując na poparcie tej tezy memorandum Gorczakowa z września 1865 r. (s. 217). Rosja zajęta w Polsce nie mogła przeszkodzić Bismarckowi w zjednoczeniu Niemiec. W następnych latach (1866—70) rozwój autonomii polskiej w Galicji (s. 285, 309) zbliżał znowu Rosję do Prus, na szkodę Francji. W rozważaniach tych mówi się o Polsce tylko jako o przedmiocie rozgrywki; lecz waga tego przedmiotu okazuje się bardziej doniosła, niż się to wydawało i wydaje niektórym politykom i historykom polskim. Najstabiliej w książce Mosse'a wypadł opis interwencji dyplomatycznej 1863 r. Tu najdotkliwiej daje się odczuć brak znajomości źródeł i literatury rosyjskiej.

Ze szczególną uporczywością pomniejsza autor znaczenie polityki Bismarcka. Jego osiągnięcia jako ambasadora w Petersburgu zostały „znacznie przesadzone“ (s. 97). Dobra koniunktura dla Prus istniała już przed dojściem Bismarcka do władzy (s. 109). Rozkład anglo-francuskiej ententy w 1863 r. dokonał się bez udziału Bismarcka (s. 143), raczej na przekór błędowi, jakim była konwencja Alvenslebena. Prawda, że w latach 1864—70 Bismarck rozegrał dobrze swoją grę, ale miał bardzo pomyślny układ kart i każdy pruski mąż stanu na jego miejscu postąpiłby tak samo (s. 372). W tym punkcie rewizjonizm Mosse'a spotka się chyba z zaciekłym protestem historyków zachodnioniemieckich.

Pointa książki leży zresztą gdzie indziej. W podsumowaniu autor dochodzi do wniosku, że polityka mocarstw, którą odtwarzał tak pieczołowicie, w małym tylko stopniu wpłynęła na rozwój spraw niemieckich. Interwencja zbrojna w sprawie Niemiec okazała się zbędna w latach 1848—50, a niemożliwa w latach 1864—6. Interwencja dyplomatyczna była mało skuteczna, zmieniła bieg wypadków tylko w sprawach trzeciorzędnych. „Koncern“ mocarstw rozstrzygał także sprawy „marginesowe“: duńską, luksemburską, czarnomorską (s. 369). To że Niemcy zjednoczyły się bez przeszkód, to była wina skłócenia Europy. Tak twierdzi autor, czytelnikowi jednak nasuwa się odmienne pytanie. Może o sprawie zjednoczenia Niemiec decydowały też inne siły, potężniejsze i skuteczniejsze od dyplomacji mocarstw? Czy nie konieczności gospodarcze, czy nie dążenia milionowych mas narodu, umiejętnie zdyskontowane przez junkrów i niemiecką burżuazję, doprowadziły Bismarcka do celu?

Stefan Kieniewicz